MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Rok V. Warszawa, 25 Kwietnia 1925 r. № 17.



Cena numeru 25 groszy.

Główny filozof, żyd, pisujący po niemiecku, Max Nordau w następujących słowach podkreślał niemożliwość asymilacji żydów:

„Niepodobieństwem jest roztopić naród żydowski w narodach europejskich. Gdybyśmy nawet próbowali zastosować metodę zatracenia się na większą skalę, stanęlibyśmy wobec niewykonalności, nie zasługującej wcale na bliższe roztrząsanie. Raz, że cała masa żydów żadną miarą nie chce się wyzbyć swego żydostwa i wolałaby raczej śmierć ponieść, niż wyrzec się swej wiary, swoich tradycyj i swojej narodowości, powtóre —gdyby nawet żydzi zgodzili się ze stoicyzmem na popełnienie samobójstwa, nie przydałby się ten akt ostatecznej rozpaczy na nic, okazałoby się bowiem, że są nierozpuszczalni w żywiole aryjskim."

MOTŁOCH.

Największem niebezpieczeństwem wewnętrznem każdego narodu jest motłoch. Wrogowie narodów i ludzkości — żydzi, dawno o tem (świadomie czy instynktem) wiedzą i dlatego wszędzie i zawsze sprzymierzają się z motłochem każdego narodu. Tam, gdzie motłochu niema, starają się go stworzyć, tam zaś, gdzie jest, starają się powiększać go do największych rozmiarów, by objąć nim wszystkie dziedziny życia społecznego i duchowego. Ideałem i celem działalności i polityki żydowskiej jest przeobrażenie całej ludzkości w jeden motłoch nieogarniony.

Bez zrozumienia i przyjęcia prawdy powyższej niepodobna zrozumieć sensu światowej polityki mocarstwa anonimowego. Prawda powyższa jest fundamentem polityki żydowskiej, jest architektonicznym rzutem poziomym planu zamierzonej przez żydów olbrzymiej budowli państwa dawidowego, nadpaństwa i nadrządu, który ma kulę ziemską opanować. Dopiero na tym planie oparte dają się uzgodnić wszystkie, często napozór tak sprzeczne i wzajem się wyłączające posunięcia polityki żydowskiej.

Co to jest motłoch? Wszystko wśród ludzi, co nie posiada poczucia organizacji, a więc ładu i hierarchji, wszystko, co nie jest zorganizowane, jest przez to, lub w każdej chwili może stać się motłochem. Każdy tłum przypadkowo na ulicy zebrany, jest już motłochem in potentia. Z naukowych i doświadczalnych opracowań psychologji tłumu wiemy, że dość niewielkiego wysiłku złej woli, aby z tłumu ulicznego uczynić motłoch w poruszeniach nieobliczalny. Wiedzą o tem złodzieje, którzy w tłumie najłatwiej operują, gdy w jakikolwiek sposób panikę w nim wzniecą. Tłum w panice jest motłochem. Tę złodziejską politykę na wielką skalę rozwinęli żydzi i stosują ją stale do wszystkich narodów świata.

Im liczniejsze i mocniejsze są więzie łączące daną gromadę ludzką, tem trudniej uczynić z niej motłoch. Najsilniej łączą ludzi więzie duchowe, a największą ilość najsilniejszych więzi duchowych posiada samorzutny twór organiczny zwany narodem. Stąd jasno wynika, że polityka żydowska ze względu na swój cel główny musi ze szczególną zajadłością zwalczać tak w teorji pojęcie i ideję narodu, jak też w praktyce same narody istniejące, ażeby wszystkie (prócz żydowskiego) stały się motłochem. Wiemy istotnie, że żydzi czynią to stale, systematycznie, w najdrobniejszych nawet szczegółach, z godną podziwu pedanterją i zajadłością.

Naród opiera się na rodzinie, rodach, wspólnocie krwi (rasy), języka, historji, tradycji, wiary, obyczajów, kultury i t. p. W zakresie zaś swojej społeczności wspiera się na podziale czynności i pracy, czego widomym objawem są stany społeczne. Istnienie tych stanów upodabnia narod (nie utożsamia) do organizmu, są one bowiem, jak narządy w ciele, które organizmowi dają pełnię i wszechstronność działania

i życia. Kto chce zniszczyć naród i uczynić zeń motłoch, ten musi dążyć do zniszczenia, rozdarcia i okaleczenia jego części składowych, oraz zasad, na których naród się opiera. Wiemy istotnie, że żydzi wszelkimi sposobami, we wszystkich szczegółach planowo dążą do skłócenia i zniszczenia w narodach ziemi wszystkich części składowych i wszystkich zasad narodu.

Stąd właśnie pochodzą żydowskie teorje socjalistyczne, oparte na walce klas, na nienawiści, na budzeniu antagonizmów stanowych, na dążeniu do rewolucji. Terenem tych teoryj jest głównie lud roboczy, czyli tłumy jeszcze ciemne, z których najłatwiej można uczynić motłoch skłonny do paniki i nieobliczalnych poruszeń. Zła wola zorganizowanej szajki złodziejskiej, którą w danym wypadku stanowią żydzi, z łatwością przy pomocy podwładnych sobie partyj lewicocowych, sieje wśród tłumów tych paniki, strejki, tumulty, bunty i różne wystąpienia zbrojne, które systematycznie rwą w narodzie więzie społeczne, osłabiają całość społeczną, niszczą kulturę i naród.

Jak w dziedzinie gospodarczej i społecznej do stworzenia motłochu dążą pod rozkazami żydów partje lewicowe — socjalizmy i komunizmy, tak w dziedzinie kultury duchowej dążą do stworzenia motłochu, również pod rozkazami żydów pozostające — masonerja i liberalizm. Głównym terenem ich działalności są polityka, szkoła, nauka i sztuka. Teorje polityczne, społeczne, pedagogiczne, naukowe i artystyczne, i postępująca za nimi w miarę możności praktyka masońska koncentrycznym atakiem na rozkaz jednej woli zmierzają wszędzie do jednego celu — do rozszczepienia każdej indywidualnej czy społecznej całości na skłócone ze sobą, wrogie i wzajem zwalczające się części i cząstki. Tym sposobem nawet wewnątrz człowieka pojedyńczego, wewnątrz jednostki, z jej mianowicie zorganizowanych sił duchowych również czyni się motłoch wewnętrzny.

Jednym ze sposobów tej ogromnej i bardzo złożonej akcji socjal-sjon-masońskiej jest stwarzanie wszelkiego rodzaju zrzeszeń masowych. Wiadomo, że im mniejsze liczebnie jest jakiekolwiek skupienie ludzkie, tem łatwiej je zorganizować do ładu, harmonji i hierarchji. Ponieważ żydzi, masonerje i socjalizmy mają za cel powszechną dezorganizację życia, więc muszą, jak ognia, unikać małych liczebnie i naturalnych skupień ludzkich, które mogłyby się łatwo samorzutnie na zdrowych zasadach zorganizować. Główny cel żydowski — zrobienie z narodów motłochu sam przez się nasuwa socjal-żydowskiej polityce konieczność stwarzania jaknajliczniejszych na olbrzymią i wręcz potworną skalę obliczonych zrzeszeń ludzkich. Im liczniejsze bowiem jest skupienie ludzkie, tem łatwiej z niego zła wola uczynić może motłoch na jej tajemne skinienia posłuszny.

To jest przyczyna, dla której socjaliści tak lubią tak zwane „masówki", czyli tłumne zebrania robotnicze. Wielki

tłum przestaje myśleć i staje się najpodatniejszem dla każdej psychozy tworzywem ludzkiem. Mała garstka żydów i „towarzyszów uświadomionych" robi z tym tłumem, co jej się żywnie spodoba, albowiem ma przed sobą nie rzeszę, nie gromadę zorganizowaną, myślącą i rozsądną, ale już motłoch in potentia, olbrzymią szarą masę prochu, którą w każdej chwili jedna iskra zapalić może. W tem zjawisku motłochu tkwi źródło metod organizacyjnych, któremi stale posługują się żydzi, socjaliści i masonerja.

Przejrzyjmy pod tym kątem widzenia wszystkie na całym świecie organizacje socjal-masońskie pod rozkazami żydów tworzone. Wszystkie one nazywają się pozornie organizacjami ale są z istoty swej „masówkami", są mechanizacjami, wyłącznie dla syjońskich światowych, a zbrodniczych machinacji w potworne kształty wyolbrzymionemi maszynerjami ludzkiemi bezmyślnemi żywiołami chaosu, posłusznego tylko rozkazom szajki złodziejskiej. Typowym dla tych metod okazem jest socjal-żydowska ideja łączności proletarjatu całego świata. „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!" — oto hasło, które niszczy narody, a jednocześnie stwarza olbrzymią „masówkę" ludzką bezmyślnie jednej złej woli posłuszną. Złączony proletarjat całego świata — to motłoch motłochów, jakiego jeszcze świat nie widział. Ten oto potwór ma pożreć kulturę narodów i samą ich istotę z kościami, a to gwoli wygodnemu na motłochu świata pasorzytowaniu „narodu wybranego".

Nie myślmy jednak, że tylko proletarjat w swej światowej łączności mógłby być żydom, masonom i socjalistom przydatny do zamierzonej przez nich dezorganizacji życia. Równie dobrze do celu tego służyćby mogła każda warstwa społeczna, gdyby tylko użyć się dała. Już są czynione próby połączenia chłopstwa całego świata w jedną potworną „masówkę", tak samo próby łączenia inteligencji całego swiata („pracowników umysłowych") pod różnemi nazwami, jak np. „Liga obrony praw człowieka i obywatela" i t. p. Gdyby stan umysłowy mieszczaństwa, czyli t. zw. „burżuazji„, albo szlachty pozwolił na to, żydzi i ich masońsko-socjalistyczne pachołki chętnieby i burżuazję i szlachtę całego świata w odpowiednie światowe motłochy i molochy połączyły pod hasłami „Burżuje wszystkich krajów łączcie się!", „Szlachty wszystkich krajów łączcie się!" — i tak dalej. Dlaczego?

Dlatego, że tu bynajmniej nie o proletarjat chodzi, nie o jego dobro. Nie bądźmy dobroduszni!.. Nie bądźmy sentymentalni! Nie dajmy się „nabierać" żydowskiej szajce złodziejskiej. Tu chodzi jedynie i wyłącznie o tworzenie motłochu, jaknajwiększej ilości motłochów międzynarodowych. A z jakich warstw będą się te motłochy składały, to żydom jest obojętne. Owszem, niech składają się ze wszystkich warstw poszczególnych, z których składają się żywe narody, albowiem w ten właśnie sposób żydzi z jednej strony zyskaliby martwe zmechanizowane motłochy międzynarodowe, żydowskiej woli posłuszne, a z drugiej strony pokrajaliby w po-

ziome pasma każdy pionowo zorganizowany naród żywy i tem samem uśmiercililiby wszystkie na ziemi prócz swojego narody. O co właśnie im chodzi.

Natrafiamy tu na jedną z licznych sprzeczności pozornych, od których roi się polityka mocarstwa anonimowego. Żydzi uchodzą za obrońców proletarjatu, co każdy jasno według licznych faktów sam doświadczalnie zauważyć może. Lecz jednocześnie i to każdy spostrzec musi, że żydzi z równym zapałem „organizują" międzynarodowo i inne warstwy społeczne. Pozornie wydaje się to nierozwikłaną sprzecznością, z czego żydzi w razie potrzeby umiejętnie na swoją obronę korzystają. Dobroduszny spostrzegacz aryjski stropiony jest tem odkryciem i zaczyna myśleć fałszywie, lub zgoła... myśleć przestaje. Ale zagadka rozwiązuje się prosto z chwilą, gdy odkrywamy tę podstawową prawdę światowej polityki żydowskiej, że jej głównym celem jest tworzenie motłochu, wszędzie, zawsze i ze wszystkiego tworzenie jaknajwiększej ilości najliczniejszych motłochów.

Jeżeli od tych największych molochowych motłochów międzynarodowych przejdziemy do mniejszych i do najmniejszych, to wszędzie tę samą napotkamy zasadę żydowską i tę samą metodę. Dla przykładu weźmy miejscową naszą, niewielką ostatecznie, ale dokuczliwą bolączkę przez socjalistów złośliwie stworzoną: Kasę Chorych. Nawet najrozumniejsi, najbardziej doświadczeni i przewidujący politycy i publicyści obozu narodowego są tak dalece względem socjalistów dobroduszni, że w stworzeniu tej instytucji wciąż dopatrują się jakichś celów humanitarnych i z tego jedynie punktu widzenia oceniają Kasę Chorych, słabe jej strony krytykują, a dobre (nieistniejące zresztą) usiłują rozwijać w teorji, naprawiać i z życiem uzgadniać. Ale wszystkie ich dobre chęci o ten zasadniczy a niewidzialny dla nich fakt się rozbijają, że Kasa Chorych nie dla humanitarnych celów powstała i nie dla dobra ludu pracującego, ale jedynie i wyłącznie w celu stworzenia jeszcze paru poszczególnych w spłeczeństwie motłochów.

Mam zamiar w najbliższej przyszłości szczegółowo Kasę Chorych w osobnym szkicu omówić, tu przeto ograniczę się tylko do wytknięcia jej motłochowego charakteru w linjach najogólniejszych. W najczulszej dziedzinie osobistego życia ludzkiego t. j. w chorobie, gdzie decydującym czynnikiem jest osobisty stosunek chorego do lekarza i lekarza do chorego, socjaliści na rozkaz mafji żydowskiej wprowadzają bezduszną i uciążliwą maszynerję biurokracji, masowych „organizacji", a raczej mechanizacji z jednej strony — „chorych", a z drugiej — lekarzów. Nonsens i zbrodnia w samem założeniu.

Ale ten nonsens w utajonej zasadzie swej, metodzie i celu oparty jest na konsekwentnej i ścisłej logice zbrodniczych zamiarów rabinobankierji świata współczesnego. Chodzi tu o stworzenie jeszcze dwóch motłochów: motłochu biurokratycznych lekarzów i motłochu masowo zganianych chorych biedaków.

A w dodatku oba te motłochy z konieczności stawią się wrogo wzajem przeciwko sobie, zaś nad obydwoma motłochami postawiona jest zorganizowana biurokratyczna szajka socjalistów, która funduszami wyduszonemi od ludności po swojemu zarządza, o czem wiemy z różnych nadużyć, procesów, strajków lekarskich, oraz z licznych skarg rozdrażnionej klijenteli kasy. Motłochy, rozdrażnienie ludności i dezorganizacja życia społecznego — oto wyłączny cel Kasy Chorych. A jak z tym małym przykładem tak samo dzieje się z każdem bez wyjątku przedsięwzięciem socjalistów i masonów, molochowi syjońskiemu służących.

Rysem, ponadto, w całej tej akcji światowej wysoce znamiennym jest to, że wszystkim stwarzanym przez siebie organizacjom (pozornym), a w gruncie rzeczy — mechanizacjom miejscowym i międzynarodowym, małym i wielkim socjalbankierska rabinomasonerja stale nadaje łączniki finansowe i materjalne z pozorami tylko i z nazwami duchowych i kulturalnych. Wbrew często spotykanemu i fałszywemu mniemaniu, że interesy materjalne najsilniej ludzi między sobą łączą, mądra w złośliwości swej socjalrabinomasonerja wie doskonale, że łączniki i więzie materjalne są najsłabsze, że przeto tłum temi więziami złączony zawsze jest zasadniczo motłochem in potentia, którym szajka złodziejska najłatwiej rządzić może. Tylko prawdziwe więzie duchowe, a z tych przedewszystkiem naród łączą ludzi do ładu, harmonii i hierarchii, łączą najmocniej i najtrwalej. Wiedzą o tem żydzi i dlatego naród swój trzymają stale zdala od poziomych przekrojów i międzynarodowych motłochów, przez siebie organizowanych. Motłoch jako formę życia przeznaczają żydzi tylko dla znienawidzonych przez się „gojów" golusu.

Ta prawda o żydach, masonach i socjalistach stale powinna przyświecać nam w narzuconej narodom białym wojnie obronnej przeciw potwornemu molochowi syjońskiemu, temu o koźlich nogach i poczwarnym brzuchu Baphometowi świata współczesnego. Motłoch w każdej postaci jest naszym wrogiem wewnętrznym najgroźniejszym. Uświadomienie sobie tej prawdy i najgłębsza jej analiza same przez się naprowadza nas na najskuteczniejsze środki obrony życia narodów, ich ducha i kultury.

St. Pieńkowski.

SEKCJA KRESOWA.

Mamy zatem Polskę przepołowioną. Inaczej rządzi się na zachód, a inaczej na wschód od... Bugu i Sanu, nie, raczej od Wisły i Wisłoki. Wciągnięto bowiem do „kresów" województwo lwowskie, sięgające na zachód aż do Wisłoki. Zdębieją z pewnością Mazurzy z Mielca, Tarnobrzega, Kolbuszowy, Rzeszowa, Łańcuta, Dębicy, gdy się dowiedzą, że są kresowcami i że ich najważniejszem zagadnieniem domowem jest kwestja ukraińska, białoruska, czy też litewska. Opowiadają,

że w kołbuszowskiem poseł Okoń, obiecując przeróżności swoim wyborcom, przyrzekł między innemi, zbudować im most na koszt państwa. Nieśmiało zauważono z pomiędzy oczarowanych obietnicami, że zachodzi pewna drobna trudność w urzeczywistnieniu mostu, ponieważ kolbuszowczyzna nie ma żadnej rzeki. „To wam rzekę sprowadzę" miał odpowiedzieć niezbity z tropu dobroczyńca.

Zdaje się, że podobne rozumowanie przeprowadzili twórcy „sekcji kresowej". Skoro na wschód od Sanu, przez Wisłok i Wisłokę, nie ma ludności innojęzycznej, tylko polska, ani też innoreligijnej, tylko rzymsko-katolicka, to trzeba tam sprowadzić trochę prawosławnych, trochę białych, czarnych i czerwonych Rusinów, ażeby i tam zaszczepić kwestję mniejszości narodowych, ponieważ te powiaty należą do województwa, urzędownie uznanego za kresowe i poddanego pod władzę sekcji kresowej.

Niezadługo ciężko będzie żyć Polakowi w Polsce. Bo proszę sobie wyobrazić tylko taki konflikt. Na zachód od Wisły każdy rzymski katolik, szerzący agitację przeciw państwu, głoszący przewrót w państwie, pójdzie do kozy jako bolszewik. Natomiast za Bugiem agitator, poseł, spiskowiec, działający przeciw państwu, żądający usunięcia wojska polskiego i urzędów polskich, wzywający do niepłacenia podatków, zachęcający do zabrania cudzej, co prawda tylko obszarniczej ziemi, skoro tylko podszyje się pod nazwę „Wyzwolenia", zostanie uznany za czynnik państwowo twórczy i gotów być mężem zaufania sekcji kresowej, o ile go zgoła nie powołają na ministra.

Albowiem „kresy" mają być zarządzane wedle programu „Wyzwolenia". Na czele sekcji kresowej stanął p. minister Thugutt, będący uosobieniem wyzwoleńczego programu. A „Wyzwolenie" przez usta swoich posłów, złożonych z oficerów sztabowych, z karmazynów szlacheckich i innych tym podobnych „chłopów" pozostało wierne hasłu federacyjnemu i usunięciu wszelkich śladów polszczyzny, które uszanowała nawet carska Rosja. Wraca więc znowu Komisarjat Ziem Wschodnich, powiększonych o województwo tarnopolskie, stanisławowskie i lwowskie.

Nawet podczas wojny, nawet za czasów p. Piłsudskiego pozostawiono trzy południowo-wschodnie województwa poza obrębem terenu, podległego Nadzwyczajnemu Komisarzowi Ziem Wschodnich. Liczono się z odrębnymi warunkami tamtych okolic. Skutek zaś był ten, że agitacja antypaństwowa galicyjskich ukraińców zatrzymywała się na dawnym rosyjskim kordonie. Wciągnięcie tych województw do ziem kresowych, jednolicie zarządzanych przez sekcję kresową, otwiera ukraińcom na oścież wrota, prowadzące na Wołyń, Chełmszczyznę, Podlasie i Polesie.

Wyzwoleńcy i wogóle lewicowcy nie uznają i wiedzieć nie chcą o istnieniu innych Rusinów prócz ukraińców. Jest tych Rusinów, kulturalnych, europejskich dosyć. Zostali roz-

bici i wyczerpani przez Austrję. Tysiące ich wywieszano, inne tysiące powleczono przed sądy wojenne lub skoncentrowano na głód, brud i zarazę w obozie Thalerhofu. Wróciły niedobitki, doprowadzone do nędzy, sterane i wycieńczone. Ale chciały i chcą przeciwstawić się ukraińskiej hajdamaczyźnie. Mają z nią nawet porachunki, bo uległy prześladowaniom tylko na skutek denuncjacji ze strony współrodaków ukraińskich. Ponieważ ukraińcy są nieprzejednanymi wrogami państwa polskiego, praktyczna polityka państwowa powinnaby się oprzeć na tych innych Rusinach, ażeby złamać monopol ukrainizmu do władania duszami ludności ruskiej.

Tak by nakazywał interes państwowy. Ale sprzeciwia się temu doktryna, oraz posłuszeństwo wobec nakazu niemiecko-austrjackiego. Podczas wojny rząd austrjacki polecił wszystkim władzom zamienić wyrazy: Rusin, ruski — na wyrazy: Ukrainiec, ukraiński. Nasza lewica uważa za swój najświętszy obowiązek stosować się do tego polecenia zza grobu i nie uznaje żadnych innych Rusinów prócz ukraińców.

Mając zatem monopol na przedstawicielstwo ludności ruskiej, ukraińcy mogą bez przeszkody rozszerzać swoje władanie na ziemie, nieobjęte jeszcze ich ruchem, to jest na Wołyń, Polesie, Podlasie i ziemię chełmską. Żeby im to ułatwić, przyłącza się ich teraz do tych ziem i oddaje pod zarząd sekcji kresowej.

Utworzenie tej sekcji stwarza kilka precedensów, bardzo niebezpiecznych, a raczej wprost zgubnych. Uznaje się bowiem urzędownie ziemie wschodnie za coś odrębnego w polskim organiźmie i stwarza się dla nich osobny rząd centralny w rządzie polskim. Ten nowy rząd dostaje nawet własną strukturę, nieprzewidzianą przez konstytucję. Na czele staje minister bez teki z atrybucjami wicepremjera. Jest to nawrót do austrjackiej idei: ministra-rodaka. P. Thugutt jest ministrem-rodakiem dla Rusinów o wszystkich zabarwieniach.

Ale w Austrji minister-rodak był ministrem, stojącym hierarchicznie niżej od wszystkich ministrów resortowych. U nas mniejszościowy minister-rodak został bezprawnie postawiony na czoło kilku ministrów resortowych. W Austrji utworzenie godności ministra-rodaka odbywało się w drodze ustawy. U nas utworzono to stanowisko drogą zarządzenia i powołania wbrew Konstytucji.

To że pierwszym ministrem-rodakiem dla mniejszości narodowych jest dzisiaj przypadkowo Polak, to nie przesądza niczego na przyszłość. Zaledwie tylko ustali się ta instytucja, rozpoczną się walki o oddanie jej Rusinowi.

I jak gdyby w celu przyspieszenia tej logicznej wedle pojęć wyzwoleńczych struktury naszego rządu, zaczyna tę akcję, zmierzającą do rozwiązania dzisiejszego Sejmu i rozpisania nowych wyborów. W tych nowych wyborach wezmą udział ukraińcy w liczbie zgórą trzech miljonów ludności, którzy ostatnie wybory zbojkotowali. Mogą przeprowadzić od 45 do 60 posłów; wtedy rozpoczną walkę o zdobycie dla ukra-

ińców stanowiska ministra bez teki, wicepremiera i przewodniczącego sekcji kresowej. Wtedy dopiero stanowisko, utworzone poza konstytucyjną organizacją naszych władz, nabierze właściwego charakteru: ministra-rodaka.

Trzeba sobie zdawać sprawę z nieuchronnych konsekwencji tego zarządzenia, ażeby ocenić jego doniosłość. Kto jest zwolennikiem federalizmu i wykarczowania polszczyzny z ziem wschodnich, może się tem zarządzeniem cieszyć. Ale obywatele, pragnący kresy całkowicie zjednoczyć z Rzecząpospolitą, powinni jak najbardziej stanowczo wystąpić przeciw stwarzaniu takich precedensów i nie ustać w walce, dopóki rzecz nie zostanie z kretesem pogrzebana.

Onidquid agis, prudenter agas et respice finem: na ten „finis", na te konsekwencje, które wyniknąć muszą prędzej czy później z tego zarządzenia, należy mieć oczy otwarte.

Jan Zamorski.

WALKA Z ANONIMOWEMI MOCAMI.

„Proces wyjaśnił ponad wszelką wątpliwość, że wszystkie zarzuty z tytułu rzekomej zdrady były najzwyklejszą potwarzą, że p. Lednicki działał jako prawy, naród swój kochający Polak".

„Czas" z 17 kwietnia 1925 r. (Kraków).

Po wyroku Sądu krakowskiego w sprawie o wymordowanie na ulicach Krakowa ułanów polskich, wyroku uniewinniającym oskarżonych, p. Al. Lednicki wysłał do jednego z oskarżonych telegram, winszujący mu zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości. Tego samego zwycięstwa winszował tenże p. Lednicki („Rannieje Utro" z 30 paźdz. 1913) Beilisowi po wyroku uniewinniającym: „Tryumfujemy poprostu jako Rosjanie, boć sprawa Beilisa nie była żydowska, ale nasza rosyjska sprawa"... Przyszedł czas, że „Czas" krakowski winszuje p. Lednickiemu.

W r. 1914 R. Dmowski pisał o konserwatystach krakowskich*), że uznawszy za swego przeciwnika politykę narodowego interesu,

„poszli na sojusze z najzaciętszymi wrogami konserwatyzmu i niszczycielami pierwiastków zachowawczych w społeczeństwie — z liberałami, postępowcami, socjalistami, z żydami wreszcie, byle tylko przy ich pomocy skutecznie obozowi narodowemu się przeciwstawić. Takim okazem polityki „konserwatywnej" żaden kraj pochwalić się nie może... To też nienaturalne te związki polityczne doprowadziły, konserwatyzm polski do całkowitego zwyrodnienia". Pod rozkładowym wpływem tego wzoru — pisze dalej Dmowski o Galicji — „doszliśmy już do znieczulenia nawet na największe potworności polityczne w naszem życiu. Niema bodaj najbardziej szkodliwych dążeń, nieprawych aspiracji, któreby ze strony „poważnej i rozważnej" nie doznały głośnej lub milczącej opieki".

---

*) Upadek myśli konserwatywnej w Polsce. Warszawa. 1914. Str. 164 i n.

Nie dziwimy się też i w tym wypadku opiece „Czasu". Szkoda tylko, że nie poczekał motywów wyroku, które mają być za kilka tygodni ogłoszone. Sentencja ogłoszonego wyroku ma znaczenie tylko proceduralne. Nie wolno z niej robić użytku politycznego ani na korzyść, ani na niekorzyść p. Lednickiego. Dla orjentacji zaznaczymy, że kara z art. 533 kk. wynosi: od 3 dni aresztu do 12 miesięcy więzienia. Skądże więc p. Paszkowski redaktor wie „ponad wszelką wątpliwość", że „*wszystkie* zarzuty" „Gazety Warsz." na sądzie upadły. Skarga adwokata Sobolewskiego z d. 11 lutego 1920 r. inkryminowała redaktorowi „Gazety" dwa punkty zniesławienia: 1) dopuszczenie się wobec państwa polskiego zdrady głównej i 2) usiłowanie ucieczki z kraju pod grożącą odpowiedzialnością karną". „Czas" nie może wiedzieć, za co Sąd skarał red. Wasilewskiego, wyznaczając mu dwa miesiące aresztu z zastosowaniem amnestji.

. . . .

Przysłuchiwałem się procesowi z wielką uwagą, ale także nie wiem, jakie są motywy tego wyroku, co poczytano za winę. Z wymiaru kary trudno się domyśleć. Trzeba czekać. Motywy wyroku stanowić będą jedną z najciekawszych kart w dziejach jurysdykcji. Proces sam zajął już miejsce w literaturze prawniczej i politycznej; ma niezwykłe znaczenie historyczne, odsłonił bowiem ciemną, tunelową drogę sprawy polskiej w czasie wojny, której bez procesu nie byłoby łatwo poznać. Nic dziwnego, że Sąd, docierając do rdzenia prawdy, przezwyciężał kolosalne trudności. Podziwiać trzeba oskarżonego red. Wasilewskiego, że ze swymi obrońcami pięć lat tak spokojnie i konsekwentnie chciał pracować nad rozkopywaniem całych gór zagmatwanego materjału historycznego, gromadzonego w sądzie przez samego Lednickiego, trzech jego adwokatów i z górą 80 swoich świadków, o których jeden z adwokatów wyraził się niebacznie: — Wysoki Sądzie, ten długi szereg świadków — to wszystko współpracownicy i przyjaciele Lednickiego. Niema między niemi takiego, któryby mu czegoś nie zawdzięczał...

Do historji przejdzie sformułowanie zarzutu przez red. Wasilewskiego, dokonane w Sądzie apelacyjnym. Było ono tej treści:

„W skardze apelacyjnej p. Lednickiego zarzucono Sądowi pierwszej instancji, że wdał się w politykę, biorąc stronę red. Wasilewskiego, a więc obozu; Sąd jakoby rozstrzygał spór orjentacyjny polityczny".

„Moja teza — mówił oskarżony — jest inna. Utrzymuję, że to, co robił w czasie wojny Lednicki, nie ma żadnego związku *z żadną z orjentacji, jakie w Polsce istniały*". Tutaj oskarżony przytoczył opinję aktywisty, kierownika polityki przy Radzie Stanu, hr. W. Rostworowskiego, wyrażoną w liście otwartym z d. 31 stycznia 1920 r.:

„Wojna wywołała w Polsce różne koncepcje polityczne, nawzajem się zwalczające, wszystkie one jednak *bez wyjątku*

opierały się na antagonizmie niemiecko-rosyjskim i z jego załagodzeniem i likwidacją padały automatycznie" *).

„Działalność L-go oparta była odwrotnie na likwidowaniu tego antagonizmu, mianowicie Lednicki dążył do zawarcia separatywnego pokoju Rosji z Niemcami, co miałoby w wyniku fakt utrzymania rozbiorów Polski. „Ponad wszelką wątpliwość" ustalił ten fakt list min. Tereszczenki. Czy L-i nie działał w porozumieniu z Tereszczenką i Kierenskim, nawet z ich ramienia, a ci potem go się wyparli, to inna sprawa, ale ona nie zmniejsza, owszem powiększa winę L-go".

„Oskarżony red. Wasilewski w mowie swojej z oczywistością wykazał, że do tego celu pokoju separatywnego Lednicki zmierzał od chwili przewrotu w Rosji, kiedy ster Rządu Tymczasowego objęli jego przyjaciele: ks. Lwow, Milukow, potem Kierenskij. Komisja Likwidacyjna w porozumieniu z nimi była wpierw ustanowiona, zanim pojawiła się deklaracja marcowa w sprawie polskiej. Obsadzona przez Lednickiego Komisja Likwidacyjna dawała Rosji rękojmię, że sprawa polska nie będzie wypuszczona z rąk Rosji, jako jej sprawa wewnętrzna. Komisja ta, której miano nadać reprezentacyjne znaczenie, jako kierowniczki spraw polskich, miała być pętlą, rzuconą na Polskę; jeden koniec tej pętli trzymał Milukow, drugi Lednicki".

„Dla tego Lednicki z przyjaciółmi kadetami zwalczał reprezentację Komitetu Narodowego, który przenosił sprawę polską na forum międzynarodowe; dla tego układał z Tereszczenką plan obsadzania przy ambasadach rosyjskich polskich dyplomatów, jako urzędników rosyjskich (do czego wreszcie przyznał się Lednicki w II instancji); dla tego zwalczał myśl polskiej armji do walki z Niemcami. Wszystkie te fakty na sądzie wyjaśniono".

„Nie była to więc polska orjentacja, nie miała związku z żadną choćby najbardziej błędną. Była to świadomie wyrządzana Polsce krzywda, robiona wtedy, kiedy już Lednickiemu wiadome było, że Ententa zwołuje konferencję na grudzień 1917 r., wysuwając sprawę polską jako jeden z głównych celów wojny. Ententa czekała na jedno: na zrzeczenie się przez Rosję praw do Polski. Rosja to zrobiła wbrew woli kadetów pod naciskiem Bolfoura w marcu 1917. Lednicki z Kierenskim do upadku Rządu Tymczasowego (na rzecz bolszewików) sprawę polską trzymali w pętli rosyjskiej".

„Ten fakt wyjaśniony stawia sprawę Lednickiego w świetle zatargu jego z sumieniem polskiem. Sprawa rozstrzyga się nie na gruncie politycznem, lecz na gruncie etyki narodowej i prawa karnego".

„Rzeczą sądu było rostrzygnąć, o ile red. Wasilewski dowiódł, że miał dostateczne podstawy, że Lednicki w tym kierunku działał. Niezależnie jednak od takiego czy innego wy-

*) Z. Wasilewski. Proces Lednickiego. Warsz. 1924. Perzyński, Niklewicz i sp. Str. 97.

roku, w który nie wchodzę, muszę podnieść niezmiernie doniosłe historyczne znaczenie procesu“ *).

. . . .

Proces Lednickiego odegrał jeszcze jedną rewelacyjną rolę. Wypłynęła ona incydentalnie i nie mogła na bieg sprawy wpłynąć, zasługuje jednak na podkreślenie.

W pierwszej instancji podczas słynnych zeznań Romana Dmowskiego Lednicki, dociśnięty faktami do muru, wyznał z irytacją:

„Co się tyczy ideologji nacjonalistycznej (?), którą reprezentował p. Dmowski, mnie ona nigdy nie interesowała, nigdy nie miałem nic wspólnego z nią i nie byłem jej adeptem... Budowałem perspektywy wolnej Polski w płaszczyźnie wolności powszechnej i w tej właśnie ideologji wolności powszechnej jest powód należenia mojego do kadetów“ **).

Podczas procesu była nieraz mowa o tej wolności powszechnej. Wreszcie adw. Śmiarowski (poseł z Wyzwolenia) rzecznik Lednickiego w mowie swojej zaatakował prowokacyjnie red. Wasilewskiego, jako nieuka, który nie wie o tem, że hasło wolności powszechnej było źródłem Wielkiej Rewolucji Francuskiej i wielkiej rosyjskiej w r. 1917, że jemu zawdzięczamy najlepsze tradycje 19 wieku, nasze powstania, wiosnę ludów, wszelki postęp. Gdyby nie to hasło, nie byłoby dziś Polski i t. p.

Odpowiadając na to red. Wasilewski w mowie swojej wypowiedział swój pogląd na rolę „wolności powszechnej” w tej wojnie.

„Wiem to, mówił, że w Rosji były jakieś siły tajemne, które kierowały obozem germanofilskim. Obóz ten niezmiernie silny dążył do pokoju z Niemcami za wszelką cenę. Z tego dążenia skorzystali rzecznicy „wolności powszechnej” i obalili dynastję, która postanowiła uwolnić się od niemieckiej zależności. My Polacy na wojnie wygrywaliśmy, modląc się od czasów Mickiewicza o wojnę między zaborcami. „Wolność powszechna“ była przeciwko naszej wolności“.

„Kto wszedł do rządu po przewrocie? Ci, co przewrót zrobili. Byli to przyjaciele Lednickiego. Wyszła obecnie książka francuska Neczwołodowa o Mikołaju i żydach ***), i tam znajdujemy pewne wyjaśnienia, zaczerpnięte z tajnych dokumentów organizacji mocarstwa anonimowego. Mamy tam listę

---

*) Niepotrzebnie w tej sprawie zaczęła bałamucić „Rzeczpospolita”, która (w nr. 104) ni stąd ni zowąd pod adresem „Gaz. Warsz.“ nawołuje do zaprzestania „orjentacyjnych sporów“, z których „nikt korzyści żadnych miał (?) nie będzie“... Tak jakby proces prowadziła „Gaz. Warsz.“ i jakby to był zatarg „orjentacyjny“. Powinszować tym, którzy tego rodzaju „orjentacje“ uznają za możliwe. Nigdy nie trzeba żałować, że się coś wyjaśnia. „Powikłane“ są stosunki wtedy, gdy opinja nie dąży do wyświetlenia prawdy, ulegając próżniactwu środowiska.

**) Stenogram. „Proces Lednickiego“, str. 383.

***) *A. Netchwolodow*, lieut. gen. „L'empereure Nicolas II et les juifs. Essais sur la révolution russe dans ses rapports avec l'activité universelle du judaisme contemporain”. Paris 1924. E. Chiron ed., str. 42 i n.

głównych na Rosję apostołów wolności powszechnej. Są między nimi właśnie: ks. Lwow, Milukow, Kierenskij, z którymi Lednicki tak ściśle współpracował".

„Kiedy ci jego przyjaciele nie mogli (tak byli skrępowani przez Ententę) wojny poniechać i pokoju z nimi zawrzeć, nastąpił nowy przewrót, już bolszewicki i ten celu dopiął. A dla czego było to w związku, bo w owej liście apostołów Kierenskij był tylko przejściem do ludzi stojących w odwodzie. W tej liście byli także: Lenin, Trocki, Zinowjew, Łunaczarski, Joffe, Parwus..."

Tak się przedstawia historja z tej strony, tak się przed stawia wolność polska wobec tej „powszechnej". Lepiej było Lednickiemu tej sprawy nie dotykać. Z tej strony jego sprawa wygląda wprost złowrogo. Ale dopiero z tej strony staje się ona zrozumiałą w całej rozciągłości. Zrozumiałą się staje psychologja jednostki, która w wielkich hasłach szuka rozgrzeszenia dla siebie przy osiąganiu celów osobistych w karjerze, robionej bez względu na interes narodu. W tem świetle rozumiemy, skąd się bierze towarzystwo w „sali Malinowej" i uporczywość procesu.

Ale strach bierze na myśl, w jakiej to wolności(?) moce anonimowe chcą utopić wolność polską.

K. S.

CAILLAUX.

We Francji powstał po upadku rządu Herriota nowy gabinet pod przewodnictwem p. Painlevego, b. premjera i ministra wojny podczas wojny światowej, który w skład swego rządu powołał jako ministra skarbu również dobrze znanego z czasów wojennych, również b. premjera p. Józefa Caillaux.

Osoba p. Caillaux była swego czasu głośna w całej Europie przed wojną z powodu głośnego procesu pani Caillaux, podczas wojny zaś z procesu politycznego, w rezultacie którego p. Caillaux został skazany za zdradę interesów Francji na trzy lata więzienia.

Jako polityk p. Caillaux odgrywał zawsze w życiu politycznem Francji bardzo wybitną rolę, liczono się z nim we wszystkich obozach politycznych, uważany był powszechnie za indywidualność nieprzeciętną i bardzo uzdolnioną. Jednocześnie posiadał zawsze bardzo wyraźny profil polityczny, jako zdecydowany zwolennik szukania dróg porozumienia z Niemcami i polityki zagranicznej skierowanej frontem przeciw Anglji.

Wejście p. Caillaux w skład nowego rządu stanowi wypadek bardzo doniosły obchodzący całą Europę a w pierwszym rzędzie Polskę i świadczy o głębokich zmianach jakie zaszły w psychologji społeczeństwa francuskiego.

Chwila obecna i rozwiązania problemów dyplomatycznych aktualnych obecnie w Europie zadecyduje o układzie stosun-

ków międzypaństwowych a przedewszystkiem o pokoju w ciągu lat najbliższych.

Niemcy szykują się do odwetu i wystawiają kandydaturę na prezydenta sztandarowego pod tym względem człowieka marsz. Hindenburga. Jednocześnie w skład rządu francuskiego wchodzi człowiek również sztandarowy p. Caillaux, ale o jakże odmiennych tendencjach politycznych. Niemcy wzmagają się na sile, mówią zupełnie głośno o rewizji granic wschodnich czyli o ponownem oderwaniu od Polski w pierwszym rzędzie Śląska i Pomorza, lekceważą przepisy o rozbrojeniu traktatu wersalskiego, marzą o powrocie monarchji. W tym czasie przychodzi we Francji do władzy człowiek, który podczas wojny światowej żył w przyjaźni z Bolo-Paszą, Almereydą i Duvalem, agentami niemieckimi we Francji, rozstrzelanymi na skutek wyroku sądowego za zdradę własnego kraju.

Caillaux — to symbol, to sztandar polityki ustępstw, ugody, defetyzmu. Hindenburg—to sztandar polityki agresji, bezwzględności, wojny odwetowej, nacjonalizmu.

Który z tych dwóch kierunków w starciu dyplomatycznym zwycięży? przewidywania nie mogą być zbyt pomyślne. Pan Caillaux nie po raz pierwszy występuje jako aktor w takim konflikcie. W roku 1911 przed wojną, gdy starcie zbrojne między Francją a Niemcami wisiało na włosku, Caillaux zawarł z Niemcami traktaty w sprawie Marokka i Morza Śródziemnego, które zostały powszechnie potępione przez opinję francuską, jako zaspakajające wszystkie życzenia niemieckie i nieuwzględniające najważniejszych interesów Francji. Wojna została wówczas odroczona o trzy lata. Czy z korzyścią dla Francji?

Wynik gry dyplomatycznej francusko-niemieckiej w pierwszym rzędzie dotyczy Polski. Polityka ustępstw Francji wobec Niemiec polityka krótkowzroczna, nie usuwająca a jedynie odraczająca niebezpieczeństwo, podobnie jak w r. 1911, ośmiela Niemcy w tendencjach agresywnych wobec Polski, skazuje nas na bezustanną obawę o całość naszych granic zachodnich, na ciągłe pogotowie dla odparcia wrogich zakusów. O tem powinniśmy pamiętać przedewszystkiem. Silniejszy od nas wróg czyha na całość państwa naszego i zbroi się, podniecany w swych zbrodniczych zamierzeniach możliwościami ustępstw ze strony Francji.

Czy te ustępstwa otrzyma? Pan Caillaux jest tylko ministrem skarbu w nowym gabinecie, jednak jako osobistość bardzo wybitna wpływać będzie niewątpliwie na całokształt polityki rządu. W jakim stopniu, trudno narazie określić.

Zwrócić jednak należy uwagę na pewne okoliczności, towarzyszące jego przyjściu do władzy. Gabinet nie rokuje trwałości istnienia. Niewiadomo jak nastrój parlamentu i społeczeństwa zareaguje na podniesienie się fali nacjonalizmu w Niemczech. Wszak już raz p. Caillaux był premjerem, później tekę utracił, aż wreszcie został oddany pod sąd i ukarany. Wszak już raz w chwili krytycznej, w chwili najwięk-

szych wpływów defetyzmu, przyszła reakcja społeczeństwa, represje, sprawy sądowe, wyroki a w ślad za nimi zwycięstwo. Miejmy nadzieję, że i w tym wypadku zdrowy instynkt społeczeństwa francuskiego zwycięży i ocali świat cały przed nowemi komplikacjami wojennemi, których groźnych skutków narazie ocenić nie można nawet w części.

St. W.

ŻYDZI O UNIWERSYTECIE HEBRAJSKIM.

Nie wszyscy Żydzi w Polsce podzielają przesadne zachwyty syjonistów nad świeżo otwartym uniwersytetem hebrajskim w Jerozolimie. Swiadczą o tem dwie odezwy, jakie wydały w polskim i żydowskim języku organizacje żydowskie Bund i Poole Syjon. Charakteryzują one zapatrywania na tę sprawę znacznego odłamu Żydów, o tyle przeto są dla nas interesujące. Czytamy w nich m. in. „Uniwersytet w języku hebrajskim niema nic wspólnego z rozwojem duchowym mas żydowskich... język hebrajski jest obecnie martwy dla mas żydowskich na całym świecie. Język żydowski (żargon) staje się z każdym dniem poważniejszym i coraz bardziej wpływowym czynnikiem w Palestynie... Imperjalizm angielski wykorzystuje uroczystości uniwersyteckie, by jeszcze bardziej pogłębić przepaść między ludnością żydowską a arabską w Palestynie i w ten sposób wzmocnić pozycję swej władzy okupacyjnej!

„Przy pomocy uniwersytetu pragnie się zastrzyknąć trochę świeżej krwi do wyschniętych żył kultury hebrajskiej w golusie (diaspore)... Dziesiątki miljonów, całe skarby pieniędzy i energji zużywane są na to, by stworzyć martwą, na wpół klerykalną instytucję dla garstki synków żydowskiej burżuazji“.

OCHRONA NAZWISK.

Poniżej przytaczamy nową wiązankę nazwisk, jakie chcą przybrać ci, którzy własnego nazwiska z tych czy innych powodów się wstydzą:

1) Wajsbrot Icek vel Ignacy, zam. w Belgji, przemysłowiec, na nazwisko—*Macvay.*

2) Borten Gerschon-Amzel, ur. w 1877 r., syn Gitli, kupiec, zam. w Wiedniu, na — *Helwing.*

3) Heiman Edward, z Łodzi, ur. w 1856 r., syn Jakóba i Tauby z domu Jareckiej, przemysłowiec, na—*Heiman-Jarecki.*

4) Heiman Aleksander, inżynier z Łodzi, ur. w 1886 r., syn Edwarda i Hindy z domu Szyffer, na — *Heiman-Jarecki.*

5) Hecker Wacław-Oswald-Stanisław, syn małż. Natana i Racheli-Rozalji z Rawnerów, ur. w 1900 r. we Lwowie, słuchacz Politechniki, w Lwowie, na — *Borwicz.*

6) Burgberger Władysław-Jan, syn małż. Andrzeja i Marjanny Kulik, ur. w 1882 r., z Przemyśla, kupiec, na — *Borgowski.*

7) Kleinzeller Jan-Aleksander z Krakowa, syn Maurycego Kleinzellera i Hanı z Elblów, na — *Kwietniowski.*

8) Kupfer Edward-Tadeusz, syn Samuela-Józefa i Chany z Zwetschkenstielów, ur. w 1899 r. muzyk, na — *Miedzińskl.* Co na to „pułkownik“ Miedziński z Wyzwolenia?

9) Iltis Josefj Dawid, nieślubny syn Schilli Itlis, ur. w 1889 r., kupiec z Jarosławia, na — *Hamburg.*

10) Iltis Salomon-Rumen, nieślubny sym Schilli Iltis, ur. w 1890 r., kupiec z Jarosławia, na — *Hamburg.*

11) Kranc Franciszek, syn małż Jana i Julji z domu Janas, ur. w 1858 r., właściciel realności w Krośnie, na—*Wianecki.*

12) Kranc Józef, syn małż. Franciska i Marji Wojnarów, ur. w 1884 r., porucznik w Lidzie, na — *Wianecki.*

13) Kranc Władysław, syn małż. Franciszka i Marji z Wojnarów, ur. w 1887 r., urzędnik kolejowy we Lwowie, na— *Wianecki.*

14) Kranc Adam Kazimierz, ur. w 1896 r., porucznik w Jarosławiu, na— *Wianecki.*

15) Kranc Alojzy-Marjan, ur. w 1898 r., na— *Wianecki.*

16) Kranc Jan-Ludwik, uı. w 1903 r., jednoroczny szeregowiec w Pikulicach, na— *Wianecki.*

Oczekujemy jaknajszybszych zgłoszeń ze strony osób bezpośrednio interesowanych.

Tadeusz Potocki.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej“: Zgoda 5, I piętro, tel. 275-11. Godziny przyjęć Codziennie od 5—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5, tel. 26-[illegible]8.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Pren. kwart. **3 zł.** Zagranicą kwart. **5 zł.**

Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **100 zł.** Konto cz. w P. K. O. № 3105.

Skrzynka poczt. Nr. 150.

Redaktor: JAN REMBIELIŃSKI.

Wydawca:

t. k. „Spółka Wydawnicza Warszawska A. Sadzewicz, M. Niklewicz i S-ka“

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.